

# V Zjazd SED rozpoczął obrady

BERLIN (PAP) W czwartek o godzinie 9 rano rozpoczął się w wielkiej hali sportowej im. Wernera Sedenbinder w demokratycznym Berlinie V Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. W obradach zjazdu bierze udział 2.260 delegatów organizacji partyjnych SED oraz 46 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych z całego świata, a wśród nich delegacja KPZR z N. S. Chruszczowem na czele. Na czele delegacji polskiej stoi członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — Jerzy Morawski.

Punktualnie o godz. 9 do miejsc przydzielonych zbliżają się członkowie Biura Politycznego KC SED towarzysząc wchodzącemu na salę sędziemu przewodniczącemu NRD — Wilhelmowi Pieckowi. Delikatnie witają wbiegających członków kierownictwa partyjnego gromkim „hurra”.

Po wybraniu przewodniczącego i komitetu zjazdowych przewodniczący obrad obejmuje Otto Grotewohl. Prezydent Wilhelm Pieck, który ze względu na stan zdrowia nie może uczestniczyć w całości obrad zjazdu, opuszcza salę wśród serdecznych owacji wszystkich delegatów.

Następnie Walter Ulbricht wygłasza referat: „Walka o pokój, o zwycięstwo socjalizmu, o odro-

wienie narodowe Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego.

**Wiecej mieszkań własnymi siłami**

## Dobre wieści z frontu budownictwa



N. S. Chruszczow przejeżdża ulicami Berlina FOTO-CAF

● Modyfikacja przepisów ● Składnice materiałowe dla budownictwa indywidualnego ● Bank gwarantuje wartość wkładów pieniężnych

„Wiecej mieszkań własnymi siłami” — pod tym hasłem odbyła się niedawno w naszej redakcji narada poświęcona sprawom budownictwa na Śląsku. Jak już informowaliśmy, organizatorzy narady postanowili przedyskutować wszelkie możliwości zwiększenia liczby nowych mieszkań, budowanych przede wszystkim ze środków własnych ludności. W dyskusji zwracano głównie uwagę na trudności hamujące rozwój budownictwa. A więc mówiono o dżungli nie życiowych przepisów, o trudnościach finansowych, materiałowych itp. Jak wynikało z dyskusji, zanim człowiek dobrze wreszcie do małego, własnego mieszkania czy domku, musi sforsować po prostu barykade najrozmaitszych kłopotów.

Można by tego wszystkiego uniknąć, gdyby sprawę generalnie uprościć. Otóż to! Jak się okazuje jest to możliwe.

Wczoraj zwróciliśmy się do tow. Jerzego ZIETKA, zastępcy przewodniczącego Prezydium Woj. RN z kilkoma pytaniami, które pomogą przynieść odpowiedź na wiele stawianych na naradzie problemów.

— Może zaczniemy od tych przepisów i rozporządzeń, które jako przeszkadza hamują budownictwo mieszkaniowe.

Czy zostały one już w jakiś sposób złagodzone lub zmodyfikowane? Na naradzie bodaj że najwięcej mówiono o kłopotach związanych z nabywaniem działek, tzn. o cenach i prawie własności. Prosiłbym więc o informacje na ten temat.

— Oczywiście nie może być mowy o zlikwidowaniu wszystkich, nawet najbardziej skomplikowanych przepisów za jednym zamachem. Na to potrzeba jeszcze trochę czasu. Można jednak powiedzieć, że ruszyliśmy już z miejsca. Uproszczono np. procedurę nabywania parcel budowlanych. Rady narodowe będą ustalać cenę działki w wysokości 5 do 10 proc. wartości przysługującej za budowy. Z tym, że nie może być mowy o budowaniu jakiegokolwiek domu, który kosztowałby więcej niż 100 tys. zł. W tym samym i działka jak najtańsza. Na zakupionej parceli musi stać od razu taki obiekt, jaki figuruje w terenowych planach zabudowy danej osady. Spłatę parceli rozkładamy na raty na przeciąg 50 lat.

Staramy się również uwolnić budujących od wszelkich kłopotów związanych z prawem własności parceli. Na razie kwestię budujemy w ten sposób: kto buduje już w tej chwili, dostaje kredyty do końca b. r. bez uzgadniania prawa własności. Ludzie, którzy zamierzają budować w najbliższym czasie powinni już obecnie rozpocząć starania o uregulowanie praw własnościowych. Ponieważ większość spraw własnościowych opiera się o sądy, minister sprawiedliwości pozwolił na dodatkową obsługę sędziowską, co zagwarantuje przyspieszenie załatwiania tego typu spraw. Ministerstwo przyznało również kredyty na opłacenie całej tej akcji.

Placując z tego korzyści najlepiej zresztą zilustruje taki przykład: sądy rybnickie posiadały ponad 5 tys. zgłoszonych spraw własnościowych. Obecnie jest ich o wiele mniej. Załatwianie ruszyło sprawnie z miejsca dopiero po nowych udogodnieniach.

W tej chwili pracujemy również nad uproszczeniem przepisów bankowych. Chodzi nam przede wszystkim o to, aby zmniejszyć do minimum kłopoty i trudności z uzyskaniem kredytu na budowę. Poza tym to stał obalony jezyk. Jeden nieczytelny przepis, mianowicie zdotknięcie przekonań władz centralnych o konieczności zmiany powierzchni mieszkań przy budownictwie ze środków własnych ludności, z 85 m. kw. na 110 m. kw. o co Śląsk już od dawna zabiegał.

— Nie mniej kłopotliwe od przepisów, o których mówiliśmy przed chwilą, są dla budujących zwłaszcza dla tych którzy budują indywidualnie, trudności w zdobywaniu materiałów budowlanych. Zaopa-

Zakłady pracy przekazują setki tysięcy złotych

## Śląsk dla ofiar żywiołu

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy osobom dotkniętym klęskami powodzi, w którym udział wzięli przedstawiciele powiatowych rad narodowych z Bielska i Żywca, omawiano straty wyrządzone przez powódź w okolicach Żywca i Bielska.

Według obliczeń wysokość wyrządzonych przez powódź szkód sięga 42 milionów zł. Prezydium Woj. RN w Katowicach wystąpiło z wnioskiem do Prezesa Rady Ministrów o przyznanie dotacji w wysokości 35 milionów zł. Na usuwanie zniszczeń spowodowanych powodzią. Różnica zaś w wysokości 7 milionów zł. trzeba będzie pokryć z własnych funduszy województwa i ofiar społeczeństwa. Dotychczas na konto Komitetu wpłynęło 280 tys. zł.

Wojewódzki Oddział PCK przejął na powódź wpływający ze swojego konta tj. 2 mln. zł. Komitet, po dokładnym przeanalizowaniu strat powstałych wskutek powodzi, postanowił kolejno odbudowę następujących obiektów:

W powiecie żywieckim odbuduje się dwa mosty w Ciecynie i Miłowie kosztując 1,400 tys. zł. W pow. cieszyńskim naprawa mostu na drodze Gorki Wielkie — Pogórze pochłonie 800 tys. złotych.

Dwa mosty w pow. cieszyńskim w Godziszczu i Wapienicy kosztować będą 280 tys. zł. Także na naprawę uszkodzonej drogi wodącej do ujęcia wody w Kobiernicach potrzebnych będzie około 300 tys. zł.

### DOWODY OFIARNOŚCI

A oto dalsze ofiary wpływające na konto Komitetu Niesienia Pomocy Powodziom: Osołopolskie Zjednoczenie Przemysłu (chemicznego, spożywczego i rolnego) w Katowicach — 1.500 zł., Spółdzielnia Pracy Ochrony Mienia i Usług Rolnych z Chorzowa — 3.000 zł., Hurtow-

11 dni temu szalała tu powódź

(Inf. wł.). Nasz wysłannik, zwiędzając ostatnio tereny powodziowe w Beskidach, stwierdził, że zaopatrzenie dotkniętych powodzią miejscowości beskidzkich w woj. katowickim, jak również miasta Żywca, w artykuły spożywcze pierwszej potrzeby jest na ogół zadowalające. Nie odczuwa się braku pieczywa, przetworów zbożowych, jarzyn, przetworów owocowych, mięsa i wędlin nietrawnych, do produkcji których przystąpiło już kilkanaście większych wytwórni masarskich.

Trudność w zaopatrzeniu występują natomiast w wielu wschodnich powiatów żywieckiego. Ze względu na bardzo utrudnioną komunikację, dostawy artykułów żywnościowych do tych wsi odbywają się nieregularnie, a magazynowanie łatwo psujących się produktów w zniszczonych i podmokłych magazynach PZGS w Żywcu, w oczekiwaniu na ostateczne dowiezienie ich na miejsce przeznaczenia, jest niemożliwe.

W tych warunkach jedynym wyjściem byłoby dostarczenie dla powiatu żywieckiego większych ilości produktów spożywczych nie psujących się — wędlin trwałych, konserw mięsnych i rybnych oraz mleka w proszku. (w)

## Depesza z okazji świąt narodowych Mongolii

Z okazji świąt narodowych Mongolskiej Republiki Ludowej przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, premier Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Adam Rapacki przelali na ręce przewodniczącego Wielkiego Huralu Ludowego Z. Sambu, prezesa Rady Ministrów J. Cedenbala i ministrów spraw zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej S. Awaradę depesze gratulacyjną z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami.

## Generalny program walki z alkoholizmem już gotowy

(AB) Do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wpłynął ostatnio projekt w sprawie programu walki z alkoholizmem na lata 1956-1960. Autorem projektu jest powołany przez Radę Ministrów Komitet do Walki z Alkoholizmem.

Program zawiera m. in. postulat zmniejszenia spożycia czystego spirytusu poprzez zwiększenie produkcji i wleciała popularności napojów niskoprocentowych. Postuluje się zmniejszenie o 10 proc. litrów (w przeliczeniu na 100-procentowy spirytus) spożycia wyrobów spirytusowych w stosunku do planu na rok 1956. Odpowiednie uśrednienie ma natomiast spożycie wina — o 9 mln. litrów, piwa — o 25 mln. litrów, spożycie kawy, miodów i apertiwów, przysmaków wyłącznie dla zakładów gastronomicznych objętych zakazem sprzedaży wódek, zwiększyć się ma o 84 mln. litrów.

Zdaniem Komitetu należy dążyć do szybkiego rozwoju produkcji tanich i pełnowartościowych napojów bezalkoholowych.

## Straszliwy pożar trawi Aleksandrię

W Aleksandrii wybuchł olbrzymi pożar wzdłuż szosy łączącej miasto z Kairem. Pożar ogarnął około 4-kilometrowy pas ziemi, przetrząsnął się na magazyny węgla i ropy naftowej, zagraził dzielnicą portową. Władze ewakuowały w pośpiechu stąki z bezpośrednio zagrożonych części portu. Śluzę pożarna stara się nie dopuścić ognia do tej strefy portu, w której znajdują się składiska produktów chemicznych i na wozach żelaznych.

Całe miasto okryte jest czarnym m. kłębami dymu. Władze ewakuowały ludność z dzielnic robotniczych. Władze decydują o ewakuacji dzielnic stąki w ogniu

Wokół problemów reorganizacji przemysłu węglowego

## Górnictwo dyskusje

W kopalniach, zjednoczeniach i przedsiębiorstwach przemysłu węglowego zakończona została dyskusja nad projektem reorganizacji resortu górnictwa i energetyki oraz statutu zjednoczeń przemysłu węglowego i kopalni.

Prawie wszystkie kopalnie czy zakłady górnicze wypowiedziały się jednoznacznie przeciw łączeniu w duże obiekty poszczególnych zakładów produkcyjnych. W czasie dyskusji w kopalniach „Szombierki”, „Karol”, „Bytom” czy „Radzionków” stwierdzono, że takie komasacje napotykałyby na trudności administracyjne i techniczne oraz dawałyby bardzo niska efekty ekonomiczne. Jako argument wysuwano także przewidywanie załóg do swych zakładów.

Natomiast zdecydowanie przychylnie się do proponowanego przyłączenia do kopalni zakładów produkcyjnych i ubocznych, jak materiałowa budowlanych. W dyskusji wysuwano też dodatkowe wnioski uzupełniające projekt resortu. Np. z ciekawą propozycją wystąpiła Centrala Łubny Węgla. Projektuje ona utworzenie specjalnego biura eksportowego, które by współpracowało z naszymi placówkami handlowymi za granicą i miało własne szerokie kontakty handlowe. (PAP)

Przygotowania do obchodu 22 lipca

## Akademia na Torkacie

## Zbiórka na Fundusz Grunwaldzki

W całym kraju trwają przygotowania do obchodu Święta Odrodzenia — 22 Lipca. Zajmują się nimi specjalnie powołane komisje przy Komitetach Frontu Jedności Narodu.

Podczas obchodu 14 rocznicy PKWN nawiąże się do zadań związanych z przygotowaniem obchodu 1000-lecia państwa Polskiego oraz 550 letniej rocznicy Grunwaldu.

Częścią składową Święta Odrodzenia będą „Dni Młodości” — dla upamiętnienia przypadających w bieżącym roku rocznic związanych z historią polskiego ruchu młodzieżowego.

Dla przeprowadzenia obchodów Święta Odrodzenia na Śląsku powstał przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu w Katowicach Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzi przedstawiciel partii i stronnictw, niektórych wydziałów Prezydium Woj. RN, TWP, NOT, TPPR, LPZ, LK, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

W dniach od 15 do 20 lipca odbędą się w zakładach pracy uroczystości wieczorne. W tym samym czasie na otwartych sesjach rad narodowych, miejskich

i dzielnicowych społeczeństwo spotka się z postami i radnymi Woj. RN i PRN. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Katowice chcą organizować

Międzynarodowe konkursy muzyczne im. Szymanowskiego

Prezydium Woj. RN w Katowicach postanowiło zwrócić się do Ministerstwa Kultury i Sztuki z projektem organizowania w tym mieście co pięć lat międzynarodowego konkursu muzycznego go im. Karola Szymanowskiego.

Jak przewiduje projekt pierwszy międzynarodowy konkurs muzyczny zostałby zorganizowany w 1962 r.



Fragment Trasy Północ-Południe im. Marchlewskiego w Warszawie Fot. — CAF

## Przemysł maszynowy „wypływa na szersze wody”

W Brazylii 3 tys. wygłodniałych ofiar suszy „okupuje” Parnaibę

NOWY JORK (PAP) 3 tysiące obdartych i wygłodniałych mieszkańców z terenów północnej Brazylii, które nawiezione zostały długotrwałą suszą, sągnęło do nadbrzeżnych miast Parnaibę w poszukiwaniu pożywienia.

W obawie przed kradzieżami oraz przed ewentualnymi zamieszkami, w mieście do kupieckich straganiarzy na nowy dzień nas ręk kanadyjski.

Ofiary posuchy domagają się pomocy od rządu.

W Genewie Prywatna rozmowa szefów grup ZSRR i USA

GENEWA (PAP) Czwartkowe obrady ekspertów atomowych Zachodu i Związku Radzieckiego odbyły się pod przewodnictwem dr. Jamesa Fiskego, przewodniczącego delegacji USA. Zebranie trwało 3 godziny. Przed zebraniem dr. James Fiske spotkał się z prof. Piodorem, przewodniczącym delegacji radzieckiej, na 25-minutowej prywatnej rozmowie. Uczynnym towarzyszyli ich najbliżsi współpracownicy. Rozmowa ta, jak zresztą i treść konferencji czwartkowej, trzymane są w ścisłej tajemnicy. Na zapytanie dziennikarzy dr. Fiske oświadczył: „Nie ma żadnych komentarzy”.

Wystawa Poznańska po budziła naszych inżynierów w kierunku dalszego wprowadzania i rozwijania postępu technicznego. Szereg fabryk podjął próbę opracowania nowych prototypów maszyn, które przewidywać będą dotychczas stosowane pod względem wydajności i jakości wykonania.

Np. Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porebie, znana ze swych doskonałych tokarek i strugarek niemal na całym świecie, wykonana jeszcze w bieżącym kwartale m. in. drugi prototyp strugarki TUF-71, do której wprowadzone będą dodatkowe posuw.

Stalnym rozwojem postępu technicznego Fabryki Urządzeń Mechanicznych i wysoka jakość produkcji tej fabryki zainteresował się szereg firm szwedzkich, angielskich, chińskich i norweskich. Odbiorcy zagraniczni zwrócili ostatnio FUM w Porebie, przy czym nawiązali bliższe kontakty handlowe z naszymi przedsiębiorstwami eksportowymi.

Gratulacje dla Opery Śląskiej

Ministerstwo Kultury i Sztuki przelalo list do Opery Śląskiej, w którym wyraża ono — swoje uznanie dla jej osiągnięć. List publikujemy w całości:

„Od pewnego czasu poziom artystyczny wystawianych na scenie Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu dzieł, wyraża się podwyższaniem świadomości o tym bardzo starannie przygotowane premiery „Bolesława Śmiałego” L. Różyckiego, „Kumoszka z Windsoru” O. Nicolai’a, „Królewskie go blazna” T. Kieselwettera i wreszcie premiera „Mądrej” K. Orffa. W związku z tym ostatnim nieprzeciętnym osiągnięciem Centralny Zarząd Instytutu Muzycznych przesyła na ręce Dyrekcji Państwowej Opery Śląskiej wyrazy podziękowania oraz w całej pełni należne realizatorom, solistom i wszystkim wykonawcom i całemu zespołowi — serdeczne gratulacje z okazji odniesionego przez nich sukcesu”.















**BUDOWNICTWO URZĄDZEN  
GAZOWNICZYCH „GAZOBUDOWA”**  
**Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione**  
**ZABRZE, ul. Wolności 339**

o g ł a s z a

**II PRZETARG OGRANICZONY**

na sprzedaż wycofanych z eksploatacji następujących pojazdów mechanicznych, który odbędzie się w dniu 14 lipca br. o godz. 10 w Bazie Transportowej w Zabrzu, przy ul. Pawlikowska 22a:

Pawlikowska 22a:

- 1) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 8.400 zł
- 2) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 12.600 zł
- 3) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 12.600 zł
- 4) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 15.600 zł
- 5) Autobus GMC 32-miejscowy, cena wywoławcza 4.500 zł

oraz trzeci przetarg, który odbędzie się w dniu 28 lipca 1958 r. o godz. 10, pod wyżej wymienionym adresem:

- 1) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 3.500 zł
- 2) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 5.250 zł
- 3) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 5.250 zł
- 4) GMC 4-tonowy — cena wywoławcza 6.900 zł
- 5) Autobus GMC 32 miejscowy — cena wywoławcza 1.875 zł.

Ogłędzin samochodów dokonywać można codziennie w godzinach od 7 do 13 w Zabrzu, przy ul. Pawlikowska 22a.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej na dwa dni przed wyznaczonymi terminami przetargów do kasy przedsiębiorstwa w Zabrzu, przy ulicy Wolności 339.

Zgodnie z § 9 zarządzenia ministra komunikacji z dnia 8 maja 1957 roku (Monitor Polski Nr 36, pod. 353) przetwarzający do przetargu winni przedstawić dokumenty przewidziane wymienionym zarządzeniem, 4722/58



# Tym razem od strony kuchni

**O** GODZINIE dziesiątej rano wszystko jest gotowe. Jeszcze ostatnie lustracje, ostatnie ruchy miotła czeszą soczystą, miękką trawę obok któregoś z pawilonów. Po wczorajszym dniu nie zostało ani śladu na całym 200-hektarowym terenie Plateau Heyse. Wszystko jest tak świeże jakby „przedstawienie” rozpoczynało się dziś po raz pierwszy. Ubrany w zielony uniform — przypominający mundury naszych celników — pracownik wystawy otwiera drzwi z metalowej siatki przed pierwszym w tym dniu zwiedzającym. Jeden ze stu osiemdziesięciu dni Powszechnej Wystawy Światowej w Brukseli rozpoczyna się!

Dla wielotysięcznej rzeszy zwiedzających oznacza to interesującą, bogatą w wrażenia wędrowkę po terenach wystawowych. Dla innej grupy ludzi na wystawie jest to dzień wyjątkowej pracy jak każdy inny; pracy umożliwiającej właśnie odbieranie tych niezwykłych wrażeń, które określa się umownym terminem „EXPO 58”.

## CO JEST GWARANCJĄ CZYSTOŚCI?

Olbrymnia większość turystów styka się jedynie z hostesami, sprzedawcami pamiatków, portierami pawilonów i obsługą środków komunikacyjnych, nie nie wiedząc o anonimowym tłumie pracowników wielkiej wystawy. Nawet pracownicy „kuchni” MPO, choć odbywa się stale, przebiega niemal nieostrzeżenie dla oka przechodnia. Tak sprawnie i cicho kreca się sylwetki w szaro-niebieskich kombinazonach, zagniatanych każdy papierem czy skórką od banana. Nawiasem mówiąc nikt tu nie apeluje o utrzymanie czystości i porządku. Zwiedzający śmieją nie mniej chyba niż to robi się u nas. Różnica polega tylko na tym, że tu się sprząta.

Na „EXPO” pracuje stale 2.102 robotników. Wydaje się, że to dużo, ale właśnie dzięki tej armii ludzi olbrzymia przestrzeń wystawy wygląda zawsze czysto, świeżo i przyjemnie. Tu trzeba zaznaczyć, że mowa wyłącznie o robotnikach zatrudnionych bezpośrednio przez administrację EXPO. Poza tym każdy przecież z pawilonów dysponuje własnymi бригаdami robotniczymi, utrzymującymi ład i porządek zarówno w pawilonie jak i w jego bezpośredniej bliskości. Przy budowie pawilonów międzynarodowych pracowali przed otwarciem wystawy ok. 10 tys. robotników. Obecnie obsługiwane są one stale przez ok. 4 tys. ludzi — mowa tu oczywiście nie o Belgach, lecz o cudzoziemcach.

Dyrektor administracji i personelu EXPO 58 p. Paul Becquart, który udzielił mi tych informacji, jest kierownikiem wielkiego i skomplikowanego aparatu, liczącego ponad 2 tys. urzędników. Bez działania tego aparatu Wystawa Powszechna byłaby nie do pomyslenia. Nie chodzi tu o sprawy tak oczywiste jak utrzymanie porządku i czystości. Dla dobra zwiedzających działa na EXPO cały szereg służb organizujących i ułatwia-

jących życie milionom turystów.

## BRUKSELSKI ANIOŁ STROŻ

Ale zaczniemy od początku, to jest od Komisarzatu Generalnego, stojącego na czele Powszechnej Międzynarodowej Wystawy Światowej w Brukseli 1958 — jak brzmi pełna nazwa ekspozycji. W skład Komisarzatu wchodzi przedstawiciel wszystkich biorących udział w wystawie państw. Komisarzat spełnia rolę organu koordynującego zamierzenia poszczególnych wystawców. Ogólne uzgodnienie na forum Komisarzatu zadania przekazane są dyrekcji EXPO, a ta dysponując odpowiednim aparatem ludzkim i gospodarczym, wiecła je w harmonijnym współdziałaniu z wystawcami w życie.

Tak to najogólniej wygląda od strony pawilonów. Nicco inaczej od strony turystów. Dla nich dyrekcja EXPO być musi wszystkim — czymś w rodzaju uniwersalnego anioła stróża XX wieku.

Abym wywiązać się z tej roli, dyrekcja EXPO musiała powołać do życia szereg specjalnych służb. Zajmijmy się tylko niektórymi z nich.

Jedną z najważniejszych jest służba tłumaczy — problemy porozumienia się w tej wspólczesnej Wieży Babel jaką jest EXPO przy średniej dziennej frekwencji ok. 150 tys. ludzi, nie są bynajmniej najłatwiejsze. A że rozwiązania prowadzić mogą do zakłóceń porządku, drastycznych nieporozumień, pretensji i anarchii.

Dlatego też obok 60 zawodowych przewodników-tłumaczy będących w stanie udzielić wszelkich wyjaśnień na temat wystawy nawet bardzo egzotycznym wywiezieniom w ich rodzimych językach — powołano do życia instytucję (12 tysięcy) tłumaczy ochotniczych. Ludzie ci pracują poza tym zawodowo i niezależnie od EXPO poświęcają regularnie pewną ilość czasu, aby służyć na wystawie swymi wiadomościami językowymi zagranicznym turystom. Noszą oni kolorowe odznaki wskazujące jakim językiem władają i tak np. jeśli zobaczysz na wystawie pana z niebieską odznaką na marynarce, wiesz, że możesz do niego podejść w każdej chwili i po portugalsku poprosić o pośrednictwo w rozmowie np. ze sprzedawcą bananów. To właśnie tłumacz portugalski.

Specjalnie ważną służbą jest dział wydawniczy EXPO. Rzuca on codziennie między tłumy turystów tony najróżniejszych druków. Począwszy od mapy wystawy poprzez różnego rodzaju i zakresu przewodniki w wielu językach, aż do wydawanego co tydzień piśmie pt. „Tydzień”, w którym dokładnie podawany jest program imprez tygodnia, wraz z ich, niejednokrotnie bardzo interesującym omówieniem i bliższą charakterystyką. W tym właśnie piśmie z dużą satysfakcją czytelną zapowiedzi o przebiegu „Mazowsza” utrzymanie w bardzo ciepłym tonie.

NR 78-14-00

O służbie zakwaterowania tzw. LOGEXPO pisało w Polsce już wiele. Dzięki wyposażeniu w najnowsze aparaty elektroniczne, działa ona istotnie niezwykle sprawnie i jest wielkim ułatwieniem dla przybywających do Brukseli z odległych zakątków świata turystów.

Niemniej jednak ciekawa, a zupełnie u nas dotychczas nieznaną jest wystawowa służba

W południe tradycyjna przerwa śniadaniowa. Trzeba posilić się i wypocząć po uciążliwych pracach porządkowych. Choćby w tak skromnych warunkach, mimo reprezentacyjnego tła.

Informacji telefonicznej. Służba, która oszczędza turystom błędzenia, straty czasu, zbędnych starań i zachodów.

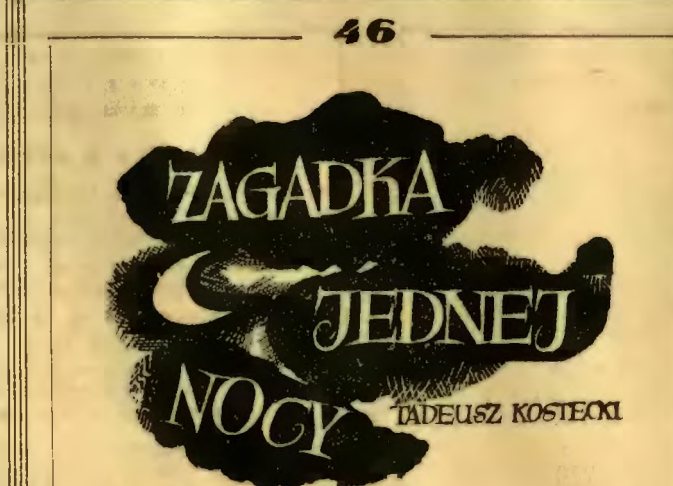
Działanie tej jest bardzo proste. Dzwonienie pod numer 78-14-00. Zadzajecie dowolne pytanie — byle dotyczyło EXPO. Odpowiedź otrzymujecie natychmiast, zwięźle, jasno, wyczerpująco. Nie musicie bynajmniej mówić po francusku. Równie dobrze zostaniecie zrozumiani i poinformowani w językach: angielskim, arabskim, bułgarskim, chorwackim, flamandzkim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim, portugalskim, rosyjskim, włoskim i... polskim. Mimo, że Polska nie bierze udziału w EXPO. Bowiem znakomitą polszczyzną mówi tu sama organizatorka i kierowniczka biura informacji p. Maria Anna Ghelen.

Tajemnica sprawnego działania biura, którego nazwa brzmi: „S'il Vous Plaît” — „proszę” w skrócie S. V. P., polega na jego znakomitej organizacji. Obszerny, przejrzysty, obejmujący całość zagadnień EXPO system kartotek uzupełniany jest tu codziennie na podstawie uzyskiwanych z poszczególnych pawilonów informacji. Kartoteki te układane według wszelkich możliwych zakresów ludzkich zainteresowań, pozwalają w ciągu dosłownie kilkunastu sekund odnaleźć każdą zarówno pojedynczą informację, jak i podać pytającemu najkorzystniejszy szlak zwiedzenia wystawy dla kogoś interesującego się specjalnie wybranymi zagadnieniami, bądź też jakąś dziedziną ludzkiej działalności.

Cały ten aparat liczy sobie tylko 12 pracowników. Warto, aby nad tym pomyśleli nasi kochani burokraci. Tych 12 osób nie tylko udziela z górą 1000 informacji dziennie w kilkunastu językach — równocześnie każda z nich stale uaktualnia i wzbogaca powierzone sobie kartoteki i o dzieło, wszystko to dzięki sprawnemu, spokojnie w idealnym porządku i ciszy, jakby od niechcenia.

Tak jak na całej w ogóle EXPO, gdzie nieuprzedzony turysta może prawie że nie zauważyć, iż dla jego dobra trudzi się co dzień wiele tysięcy ludzi, dla których wystawa nie jest ciekawą atrakcją, lecz obiektem wytrwałej, powszedniej pracy.

JOLANTA GADOMSKA  
Zdjęcia autorki



— No... prywatny defektyw. Jakże to romantyczne. Zupelnie jak w przedwojennych powieściach. Pasjami lubię je czytać. Nie przepuszczam żadnej, którą zdołam wyszeptać. Choćby nawet była najgorszą smutną. A pan?

— Nie bardzo mam czas na czytanie. Zresztą niektóre powieści tak daleko odbiegają od rzeczywistości...

— No więc cóż z tego? Czyż człowiek zawsze i o każdej porze musi egzystować wyłącznie suchymi realiami? Tych mamy chyba aż nadto w życiu. Fantazja to taka świetna ucieczka od szarzyzny dnia powszedniego. U pana co innego. Dla defektu przygoda stanowi chleb codzienny. Czy tylko aby pan nie zmyśla, że nim jest? Bo w tym wypadku fantazja wcale by mnie nie ucieczyła.

— Ani trochę nie zmyślam. — Siegnął do portfela, wydobywając zaświadczenie. — Dla uniknięcia wątpliwości zechce pani to przeczytać.

Przestudiowała w skupieniu.

— Dziękuję — zwróciła mu dokument. — A więc naprawdę defektyw. Jest pan doktorem prawa?

— Medycyny.

— Zaraz... — ściągnięte brewki wskazywały, że szuka czegoś moźnołnie w pamięci. — Oooo — przyjrzała mu się z nagłą uwagą — czy to możliwe, że jest pan tym doktorem Kostezką?

— Udał, że nie rozumiem.

— Tym, który oto ma zaszczyt iść u pani boku — zażar tawał lekko.

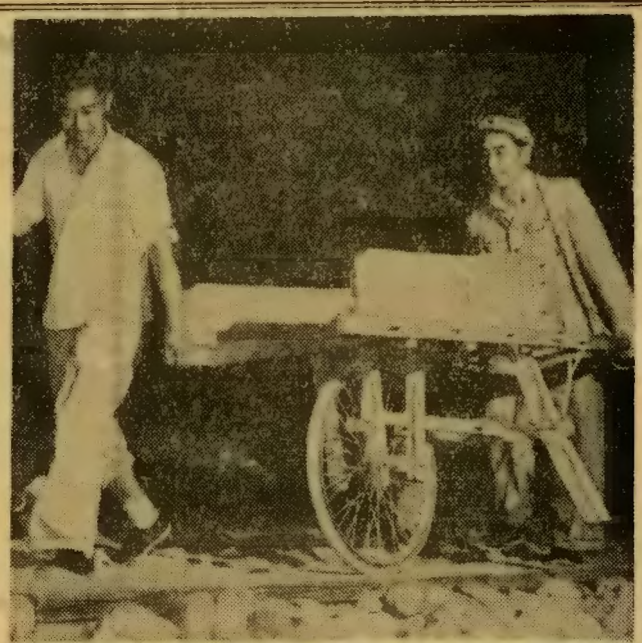
— Machnęła niecierpliwie ręką.

— Niech pan nie udaje, że nie wie, o co chodzi. Mam na myśli tego sławnego...

## Fotograficzne nowości



Premier Czou En-lai wraz z grupą kierowników rządu i partii stanął do pracy przy budowie zbiornika wodnego koło Pekinu.



Ależ tak — nie mylicie się. To generał de Gaulle w cywilu i... z wosku. Paryskiemu Muzeum Grevin przybyła nowa osobistość.



Sophia Loren i Kim Novak na nowojorskiej premierze swego filmu „Klucz”. Foto: CAF

**W** SZYSCY go szukają i mało kto znajduje. Wśród sprzedawców moskiewskich sklepów wiele posiada bardzo wysokie kwalifikacje: są staranne, obowiązkowe. Pokażą, czego żądacie, pociągną przed zapakowaniem przejrzą skrupulatnie na ręce — ale wszystko bez uśmiechu — „rzeczowo”. Czego tylko nie próbowałam w nadziei, że się do mnie któraś uśmiechnie. Najczęściej nie pomaga. A jeśli się już zda-

barykadą oddzielającą sprzedawcę i towar od klienta. I rzeczywiście — w większości dużych domów towarowych w działach tkanin, nie ma już ład i nie ma polek. Na biegnących wzdłuż ścian stoiskach zawieszono są duże (ponadmiotrowe) próbki tkanin posiadanych na składzie (w tej chwili wybór w moskiewskich sklepach jest ogromny). Taką „próbkę” można dotknąć, można na jednym końcu przyłożyć ją pod szyję dla stwierdzenia:

zur dostać. Dziś jest ich pełno. Są zresztą drogie — 250 rubli sztuka (dla porównania — elektryczna, precyzyjna maszyna do szycia — 1000 rubli). Chcę zapytać o te abażury — mówi on — są, oczywiście, brzydkie. Wiem o tym i dlatego m.in. sprowadziłam sporą partię lamp np. z Niemiec. I rzeczywiście wiszą całkiem gustowne, trzyramienne, skromne i proste lampy z

## UŚMIECH POSZUKIWANY

(Od stałego korespondenta AR z Moskwy)

rzy uśmiechnięta — pozostawia wrażenie niezapomniane.

U nas w Polsce zwyczajnie (i często nie bez racji) usiłujemy przypisać brak uśmiechu i pogody u sprzedawców niskim płacom i brakowi zainteresowania materialnego. Stwierdzam jednakże, że moskiewskie ekspedientki mają warunki stosunkowo niezłe. Na przykład we wspomnianym już GUM-ie (2500 sprzedawców) pensja wynosi przeciętnie 820 rubli (przeciętna płaca robotnika w przemyśle maszynowym 900—1000 rubli), a wykończenie 130 proc. planu podwaja pensję. Jak twierdzi dyr. Kamieniew, obecnie przyjmują się na ekspedientki kandydatki, co najmniej z średnim wykształceniem (ten napływ ludzi z średnim wykształceniem również do produkcji — to ciekawe zjawisko w radzieckich stosunkach społecznych), a wcale nie rzadko są to osoby z wykształceniem wyższym (te otrzymują specjalny dodatek do pensji). Moskiewskie ekspedientki nie noszą już stereotypowych granatowych fartuchów ochronnych, które potrafią chyba nastręczać na ponurość. Poszczególne sklepy wprowadziły sukienki w których sprzedawczynie wyglądają wręcz elegancko — ale nadal twarzy nie zdobi uśmiech.

**A** KAMPANIE w sprawie usprawnienia handlu nie ustają. — Siegamy — mówi dyrektor domu towarowego, tow. Kamieniew — do wzorów światowych. Rozpoczęliśmy walkę... z ładą, tą

„czy do twarzy” i wybrać bez pomocy ekspedientki. Po tem już tylko kasa (każda próbka ma numer) i otrzymujemy gotową paczkę, dostarczoną z tzw. „zapieczką”. Wzorem sklepów włoskich wprowadzono tu też ostatnio wykładanie towarów (galanteria) na ladę. Wszystko co na składzie — musi być uwidocznione. Tak jest już we wszystkich sklepach Solidne, pełne marmurów sklepy moskiewskie ożywiły się od tych ład pełnych kolorowych szkieł, porcelan, koronek, guzików (piękne z masy perłowej w przemyśle kolorach).

Wszystkie te przedsięwzięcia mają też na celu skrócenie czasu na zakup, rozładunku towaru. Ale się handlowa mimo wszystko jest tu (i nie tylko w 8-milionowej Moskwie) zdecydowanie za mała.

**A** OBOK problemów organizacyjnych, obok problemu „ilości” istnieje jeszcze niebłahy problem: jak to? Stwierdzam duży postęp w tej dziedzinie. Choć nie ma jeszcze towarów niskogatunkowych, a czasem wręcz — na mój gust — szpetoty. Ale z tymi gustami problem nie jest taki prosty. Rozmawiałam obszernie na ten temat ze wspomnianym już dyrektorem domu towarowego, tow. Kamieniewem.

Na przykład — abażury. Wczoraj, gdy w domach pała się już światła, zobaczyłam, że w każdym niemal mieszkaniu wisi pomarańczowy jedwabny abażur z frędzlami. Był czas, gdy trudno było taki aba-

wysmukłym abażurkami, albo ładne abażury z woskowanego papieru w pastelowych kolorach (13 rubli sztuka!) — ale nie mają powodzenia. Sze regowaty klient ma widocznie jakąś niewytłumaczalną potrzebę posiadania przedmiotów, które niegdyś — gdy były modne — były dla niego niedostępne.

Badania i kształtowanie gustu, wpływanie na produkt przemysłowy w tym względzie, to również jedna z dziedzin działalności domu towarowego, o którym pisze Wspomniemu już w poprzedniej korespondencji, że przy domu towarowym istnieje duża pracownia modelarska — szwaskrawiecka. Wykonuje ona wzory dla przemysłu konfekcyjnego („Jakiś ten przemysł jest oporny we wprowadzaniu nowych fasonów!” — mówi dyr. Kamieniew), organizuje dla robotnic w fabrykach pokazy modeli własnych i zagranicznych, zajmuje się badaniem gustów. Od dyr. Kamieniewa dowiedziałam się np., że w jednej z fabryk podmoskiewskich robotnice wyprzedziły się przeciwko demontrowanym modelom francuskim, a spodobały im się „średnio” — angielskie, „bardzo” zaś — czeskie.

Tak więc, handel radziecki, to dziedzina radzieckiej gospodarki, w której również kipi od problemów, poszukiwań, zmian. Wszystko wskazuje na to, że koniec końców radziecki klient, obok bogatego asortymentu towarów, znajdzie w sklepach również uśmiech sprzedawczynie.

MARIA WOŁODARSKA

46

47

48

— Daleko mi do sławy!  
— To o panu pisała prasa?  
— Prasa... hm... Oni lubią rozdymać niektóre historie. To zresztą należy do zawodu dziennikarskiego.

— Ale o panu?

— Tak rzadko czytuję dzienniki.

Oczy jej lśniły coraz bardziej.

— Pracował pan w Głównej Komendzie Milicji?

— Czego człowieka nie robi dla idei.

— A więc to naprawdę pan — patrzyła na niego w oświeceniu. Nigdy nawet nie marzyłam, że będę miała okazję poznać go osobiście. Tak rzadko człowiek spotyka postacie należące niemal do legendy.

— Ależ proszę pani... Tylko bez przesady... — był szczerze zszokowany.

— Przesała? — zawołała z oburzeniem — no, wie pan... Sprawa „Cienia na pokładzie”, morderstwo redaktora Lebiody, zagadka podwójnej śmierci w pałacyku Silberweissów i tyle jeszcze innych. Wszystko o panu czytałam. Wszystko!

— Wyjął papieros i otworzywszy podsunął jej pospiesznie.

— Zapalił pan?

— Ani nawet spojrzeć. Była bez reszty zaprzątnięta swą myślą.

A przecież na pewno nie o każdej pana sprawie pisało. — I tak za dużo pisało. O wiele za dużo. Nie znoszę reklamiarstwa.

— Reklamiarstwa?

— Niewątpliwie trudno by to nazwać inaczej. Ze tam szczęśliwy przypadek pozwolił mi odkryć parę rebusów. A proszę mi wierzyć, że rozgłos w naszym zawodzie stanowi całkiem niepożądaną przyprawę. Niepożądaną i niezbyt bezpieczną.

Wsunęła mu nieprzymuszonym ruchem rękę pod ramię.

Przez chwilę szli w milczeniu. Czuł ciepło jej ciała. Niełojalność — przed oczyma stanęła twarzyczka Leny.

— Skądże znowu. Przecież nie zaaranżowałam tego spotkania dla własnej przyjemności. Jakąż może ponosić winę za to, że trafił wpaść w nią uroczą dziewczynę?

— A więc — zabrała wrzeszcząc głos — i sprawa napadu na nasz sklep należy do wielkich sensacji? Nigdy bym nie przypuszczała.

— O... zaraz sensacja. I do tego wielka. Oto skutki nadmiernego rozczuwiania się w powieściach. Proszę mi wierzyć, że większość spraw to szare, żmudne zadania matematyczne, które mogą zainteresować jedynie specjalistów.

Potrząsnęła z uśmiechem niedowierzaniem głową, przy czym na niesfornych lokach zapełniła purpurowy re-

fleks światła neonowej reklamy, obok której właśnie przechodziła.

— Być może. Ale nie w tych, które prowadzi sam doktor Jerzy Kostezka.

— Nie może pani sobie mnie wyobrazić w roli zasuszonego matematyka, którego nie na świecie nie obchodziłyby wszystkie nauki ścisłe? Znowu próbował wprowadzić do rozmowy bardziej zdawkowy ton. Ale i tym razem zignorowała jego próbę.

— Nie — szepnęła cicho — p a n a nie mogą sobie wyobrazić w żadnej martwej roli.

Czyżby rzeczywiście mocniej przycisnęła jego ramię do swego boku? Oczywiście złudzenie. Ale jakby go oblało nagłe wiarę. Zaciął zębami. Nie, to nie jest stanowczy sposób prowadzenia rzeczowego badania. — Lena, kiedy ona właściwie wraca? Co też w tej chwili porabia na swoim statku? Że też akurat musiał trafić na kobietę, przy której... Wolał nie formułować dalszego ciągu myśli. Czy nie lepiej byłoby, gdyby wywiad w sklepie przeprowadzał Lerski. Bądź co bądź kawaler, nie wierzył zresztą, by w tym wypadku zbyt długo nim pozostał. Najgorsze, że wcale nie potrafił w sobie wzbudzić przekonania, iż rzeczywiście byłoby lepiej. Na czoło wystąpiła mu drobna kropelka potu.

— Czy w momencie napadu — włożył cały wysiłek woli, by słowa zabrzmiały jak najchłodniej — była pani rzeczywiście na wpół przytomna ze strachu?

— Ja? — aż przystanęła. — Mnie w ogóle niełatwo przetrząsnąć. A tym bardziej, aż do tego stopnia, bym miała tracić przytomność.

Odpowiedź w naidrobniejszych szczegółach odpowiadała przewidywaniom.

— Dlaczego więc pani zeznała właśnie w ten sposób?

— Wcale nie zeznałam.

— O... Ale przecież w protokole...

— Protokół został zredagowany wprawdzie przy mnie, ale mój wkład w tę pracę twórczą jest całkiem minimalny. Pisał, co mu wpadło do głowy.

— Zarski?

Potrząsnęła głową.

— Zapomniał mi się przedstawić. Ale jego nazwisko figuruje aż dwukrotnie w protokole. Raz na początku, drugi zaś pod moim podpisem. Zdołałam to zauważyć, nie potrafiłam natomiast odczytać jego brzmienia. Ma paskudnie nieczytelny charakter pisma. Zresztą nie przywiązywałam do tego żadnej wagi. Czyż mogłam przypuszczać, że będzie miało znaczenie?

— Nie ma znaczenia. Ale dlaczego pani w takim razie podpisała protokół sprzeczny z brzmieniem jej zeznań?

(c. d. n.)



Jest jeszcze wcześniej. Zwiedzający nie zdążyli się zmęczyć. Łatwo zaobserwować to na zdjęciu. Zbiornik wodny z fontannami — ozdoba pawilonu Stanów Zjednoczonych — pełni teraz jedynie siłą dekoracyjną funkcję. Później u jego wrótch popuścił od wielogodzinnych marszów na terenie wystawy, nogi będą moczyły setki turystów.